PRZEDPŁATA miesięcznie: w Radomiu 2 korony za odn. do domu 25 h. z przes. poczt. 2.50 h. Egzem. pojed. 10 hal.

OGŁOSZENIA za wiersz petitowy lub jego miejsce: I-sza strona 1 kor. Nekrologi 40 hal. Reklamy 60 hal. IV-ta strona 20 h.

Rok XXXI. Niedziela 2 lipca 1916 roku. № 142

GAZETA RADOMSKA

WYCHODZI CODZIENNIE.

REDAKCJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 12 do 2 po południu.
ADMINISTRACJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 9 do 3 po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 31.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo 1 lipca. **Na froncie rosyjskim:** Pod Tłumaczem wojska gen. br. Bothmera zaatakowane zostały na froncie 3 klm. przez konnicę nieprzyjacielską w 6 rzędach. Nieprzyjaciel został rozbity i poniósł ciężkie straty. Zresztą w Galicji wschadniej i na Bukowinie nic nowego. Na Wołyniu odparte zostały ataki nieprzyjacielskie na południe od Ugrynowa, na zachód od Torczyna i pod Sokulem. W miesiącu czerwcu wojska nasze wzięły do niewoli 158 oficerów rosyjskich i 23.075 żołnierzy oraz zdobyły pewną liczbę dział i karabinów maszynowych.

Na froncie włoskim: W południowej części płaskowzgórza Doberdo działalność bojowa po ostatnich atakach Włochów, w których wojska nasze utrzymały w swym ręku swoje dotychczasowe pozycje, ogranicza się do słabego ognia armatniego. Natomiast w południowej części tego płaskowzgórza Włosi w dalszym ciągu atakują bezskutecznie. W walkach tych wzięliśmy do niewoli 5 oficerów włoskich i 105 żołnierzy. Na froncie Karyntji oddziały strzelców alpejskich zaatakowały nasze pozycje w kilku punktach, lecz zostali odparci, jak np. pod Cima Diezzi, tudzież między Adygą i Brontą pod Monte Pasubio, na przełęczy Zugna. Arco stoi pod ogniem dział nieprzyjacielskich. Lotnicy nasi obrzucili bombami miejscowości San Canziano, Bestrigna i Sanzarano, oraz forty Adrji.

Na froncie bałkańskim: nic nowego.

Komunikat niemiecki.

Berlin. Urzędowo 30 czerwca. **Na froncie rosyjskim:** Pominąwszy pomyślną dla nas utarczkę na północ od jeziora Ilsen (na południo-zachód od Dźwińska), z północnej części frontu niema nic istotnie ważnego do doniesienia. Na południo-wschód od Liniewki pozostały bez wyniku przeciwataki Rosjan, wypartych ze swych stanowisk ponownie przez wojsko nasze. Wzięto do niewoli przeszło 100 rosjan i zdobyto 7 karabinów maszynowych.

Na froncie francuskim: Pod Richebnerg odparliśmy kontratak nieprzyjaciół. Na południo-wschód od Tahure i pod folwarkiem Maison de Champagne odparliśmy krwawo posuwające się naprzód oddziały francuskie. Na lewo od Mozy osiągnęliśmy postępy na wyżynie 304. Na prawo od tej rzeki nie było żadnej działalności piechoty.

Ogólna liczba wziętych przez nas do niewoli nieprzyjaciół podczas naszych powodzeń od 23 czerwca i podczas odporu wielkich przeciwnatarć Francuzów wynosi 70 oficerów i 3 200 szeregowców. W czoraj zestrzelono 3 samoloty nieprzyjacielskie.

Francuzi odzyskali fort Thiaumont.

Paryż. (BK.) Komunikat francuski z 30 ub. m. donosi: Na lewym brzegu Mozy Niemcy zajęli na wschód od wzgórza 304 fort pierwszej linji, którego załogę zasypano pociskami. We wspaniałym ataku odebraliśmy im fort. Na lewym brzegu Mozy wojska nasze zdobyły o godz. 10 przedpoł. wspaniałym atakiem fort Thiaumont, mimo nadzwyczaj gwałtownego ognia zamykającego. Popołudniu udało się Niemcom znowu wedrzeć do fortu, lecz silnym kontratakiem uzyskaliśmy znowu posiadanie fortu.

Za znalezienie zwłok Kitchanera

Berlin. Do „National Ztg." donoszą z Kopenhagi, że rząd angielski wyznaczył nagrodę w sumie 10,000 funtów sterl. (200,000 marek) za odnalezienie zwłok lorda Kitchenera.

Potyczka morska

Berlin. (BK.) Urzędowo z 29 na 30 ub. m. niemieckie łodzie torpedowe zaatakowały siły rosyjskie, składające się z 1 krążownika pancernego, 1 krążownika, 5 kontrtorpedowców, między Haeferinge i Landsort. Po krótkiej walce okręty cofnęły się. Mimo gwałtownego ostrzeliwania nie mieli Niemcy żadnych strat.

Komunikat turecki.

Konstantynopol. (BK.) Z głównej kwatery 30 z. m. Na froncie Iraku położenie nie zmienione. Na granicy perskiej próbowali Rosjanie, przepędzeni pod Kerim, stawić opór na zachód od Kesrevabad na drodze do Kermanszach, zostali jednak zmuszeni do dalszego odwrotu. Na Kaukazie na lewem skrzydle próbował nieprzyjaciel kontrataku na utraconą przez siebie pozycję, lecz został odparty. Zajęliśmy dominujące wzgórze, przyczem zdobyliśmy 3 karabiny maszynowe.

Zapowiedzi ofenzywy angielskiej

Bazyleja. „Daily News" i Daily Chronicle" donoszą, że niebawem rozpocznie się ofensywa angielska, celem odciążenia frontu francuskiego pod Verdunem.

Głos Warszawy.

Wzrok ludzi myślących politycznie i wogóle zajmujących się sprawami publicznemi na prowincji skierowany jest obecnie na Warszawę, gdzie dokonują się rzeczy pierwszorzędnej wagi w naszem życiu narodowem. Oto hasło Centralnego Demokratycznego Komitetu wyborczego, hasło konsolidacji grup politycznych zostało zrealizowane. Stronnictwa, zgrupowane w dwóch głównych Komitetach: Narodowym i Demokratycznym doszły do porozumienia i ułożyć mają wspólną listę kandydatów na radnych.

Znaczenie tego faktu jest jednak nieporównanie wyższe ponad zwyczajny kompromis wyborczy. Należy pamiętać, że mimo tendencji z pewnych stron, aby wyborom do Rady miejskiej nadać charakter apolityczny, przybrały one cechę wybitnie polityczną. Były bowiem pierwszą próbą sił pomyślnych ugrupowań politycznych. I nie mogło być inaczej. Żyjemy bowiem w czasach tak wyjątkowych i ważnych, że każdy nasz czyn—chcemy tego czy nie chcemy—nabiera charakteru politycznego.

Zdawali sobie z tego sprawę zwolennicy stronnictw politycznych, a pragnąc nadać większej wagi tej pierwszej akcji politycznej, wydali hasło konsolidacji wszystkich grup, które zwyciężyło.

Galicja przez układ Koła pol. z N. K. N. z jednej strony, przez wstąpienie socjalistów do Koła w drugiej, pierwsza dała przykład szlachetnej ofiarności z zasad partyjnych i wysokiego zmysłu politycznego, dokonując dzieła konsolidacji narodowej. Obecnie Warszawa, choć nie posiadała dotąd warsztatu pracy politycznej, złożyła szlachetny dowód wyrobienia politycznego, dowód, że mimo wielkiego zróżniczkowania politycznego potrafi być jedną i solidarną.

Warszawa znowu przemówiła. Przemawiała dotąd w sposób, w jaki przemawiać była przyzwyczajona. Mówiła z początku dostojnem milczeniem, masowym udziałem i uroczystym nastrojem na pogrzebach bohaterów legjonowych, mówiła entuzjazmem i zorganizowaną siłą na obchodzie Konstytucji 3 Maja. Dotąd mówiła nastrojami i uczuciami. Obecnie przemówiła trzeźwym realnym czynem politycznym.

Życie prowincji w Królestwie układa się na kształt Warszawy, z wyjątkiem może Lubelskiego, które poniekąd własnem, odrębnem żyje życiem. Oczy prowincji wpatrzone są w Warszawę, jak w gwiazdę przewodnią w czasie burzy, jak oczy dziecka utkwione w

matkę. Prowincja zawsze czekała, co powie Warszawa.

Warszawa zbudziła się z letargu politycznego i wydała hasło konsolidacji narodowej, zjednoczenia myśli i kierunków politycznych. Na prowincji ciągle jeszcze sączy się z rany, jak piasek, usypiająca muzyka chochoła, któremu na imię: bierność, neutralność, apolityczność itp. Jakiem echem odbije się na prowincji głos Warszawy, tym razem nie filantropijny i społeczny, lecz polityczny? Wierzymy, że wcześniej czy później prowincja pójdzie w ślady Warszawy, że i tu rozbudzi się życie polityczne, że ruszy ono nareszcie z martwego punktu i potoczy się po linji wspólnych nam wszystkim pragnień narodowych.

Lecz oprócz tego znaczenia wewnętrznego, czyn Warszawy ma także znaczenie wewnętrzne. Na Warszawę, jako na stolicę Polski, jej mózg i serce, patrzą obecnie wszyscy, którzy się interesują naszymi losami; patrzą przedewszystkiem rządy okupacyjne. Konsolidacją stronnictw politycznych dowiodła Warszawa swego rozumu politycznego, dowiodła, że tkwią w naszym narodzie zdolności państwowotwórcze, wbrew panującym poglądom, jakoby nas cechował wybujały i dezorganizujący indywidualizm, niezdolność podporządkowania się celom ogólnym.

n.

Z frontu Legjonów.

Pod datą 27 czerwca otrzymuje „Ziemia Lubelska“ z pola następujące informacje o walkach Legjonów.

Od kilku dni Legjony Polskie nie znajdują się w ośrodku wielkiej bitwy wołyńskiej. Druga brygada zajęła wyznaczone sobie pozycje i silnie trwa na nich. Ataków rosyjskich ostatnimi dniami tam nie było.

Na odcinku 3 i I brygady panuje spokój, przerywany jedynie pojedynkami artylerji, częstą wymianą strzałów karabinowych i ostrą walką patroli. Aeroplany rosyjskie wzmocniły swą działalność.

Szósty pułk Legjonów—dokonał 2 udanych wypadków w stronę Rosjan. Dnia 13 czerwca patrol 6 pp. prowadzony przez chor. Starzewskiego dotarł do przednich, silnie umocnionych pozycji rosyjskich i zmusił nieprzyjaciela do rozwinięcia się w sile jednego bataljonu. Pod gwałtownym ogniem rosyjskim—patrol cofnął się. Zabity został w tem śmiałem przedsięwzięciu st. żołnierz leg. Lewinson Motel. Kula moskiewska trafiła b. p. Lewinsona w płuca.

Dnia 16 czerwca patrol 6 pp. prowadzony przez ppor. Marszałka zaskoczył nagle Moskali na wysuniętych posterunkach. Rosjanie zdążyli się cofnąć. Patrol zniszczył umocnienia rosyjskie na znacznej przestrzeni i powrócił bez strat do własnych pozycji.

Wieści, obiegające na tyłach, jakoby podpułk. Norwid komendant 6 pułku był ranny—są nieprawdziwe. Cieszy on się najlepszem zdrowiem.

CZAS ODNOWIĆ PRENUMERATĘ.

Z prasy rosyjskiej.

Pobór studentów rosyjskich przez losowanie. 2 kwietnia odbyło się w uniwersytecie petersburskim nadzwyczajne posiedzenie zarządu uniwersyteckiego, na którem przeprowadzono losowanie studentów, urodzonych w r. 1892 i wcześniej, a podlegających poborowi do armji. Rektor uniwersytetu Grimman przeczytał rozporządzenie o powołaniu pod broń studentów. Czterech studentów zgłosiło się, jako ochotników, resztę poddano losowaniu. Ogół studentów podzielono na 10 kategorji wedle kursów. („Riecz“ № 138 3/4).

Proces gen. Draczewskiego. W pierwszym departamencie Senatu rozpatrywaną była w dniu 3 kwietnia sprawa b. gradonaczalnika petersburskiego, gen. Draczewskiego. Z obszernego materjału badania przedwstępnego, które przeprowadzono na skutek polecenia b. ministra spraw wewn. Makłakowa, wyszedł na jaw charakterystyczny obraz stosunków, panujących w zarządzie stolicą. Obok gen. Draczewskiego figuruje redaktor pisma „Wiedomosti Gradonaczalstwa“, Krywosztyk, który wypłacał Draczewskiemu, jako gradonaczalnikowi wszystkie wpływy pisma. Suma ta dosięgła 300.000 rb. Sąd postanowił poczynić starania o ponowne zbadanie tej sprawy.

Karta cukrowa na Kaukazie. Na naradzie w sprawach żywnościowych, odbytych w Tyflisie pod przewodnictwem pełnomocnika ministra spraw wewn. a z udziałem gubernatora, głowy miasta, postanowiono wprowadzić system kartkowy przy sprzedaży cukru dla ludności.

Dziwny sen.

Dziwny miałem sen. Śniło mi się, że w ukochanym naszym Radomiu znowuż poczęły rozbrzmiewać dźwięki mowy, które niegdyś straszyła w szkołach dziatki nasze, że po ulicach snuły się postacie o mocno mongolskich rysach, od których czuć było dziegciem (narodnym duchom) i machorką. Znowóż dźwięczały żandarmskie ostrogi, na odgłos których serce w piersiach zamierało a krew w żyłach się ścinała.

Siedziałem zadumany w małej, ciasnej komnatce, gdy jakiś pan, którego dawno, dawno już nie widziałem, wtargnął nagle do mojego pokoiku i przerwał ciszę moich tęsknych rozmyślań. Wysoki, postawny, opięty w niebieski, błyszczący srebrnemi guzami mundur z czapką podług formy skrojoną (formiennaja furażka), przepasany przez ramię pasem, na którym dyndała czarna, u rękojeści żółciejąca „szaszka“, stanął przedemną i źrenicami przymrużonemi, jak u kota wpatrywał się we mnie. Uczułem przejmujący dreszcz. Żandarm? nie żandarm? Ale nim myśl zdołała to pytanie rozplątać, ów pan odezwał się:

— Wy gaspadin Em-ski nie uznajotie mienia. Taż ja u pana wo wremia rewolucji był na obyskie. Ja i teraz chciałem się panu przypomnieć. Cóż milczycie? Skażytie słówko.

Wyjąkałem dławiącym głosem:

— Nie mam przyjemności znać.

— Ha! ha! Nu, nu! a ja dumał, co pan o mnie nie zapomniał. A to nieładno! O tak dobrym znajomym zapomnieć. Ja o was nie zabył...

— Może to panie pomyłka?!

— Kakaja pomyłka! Wied' Wy Em-ski. Mnie prykazali Was aresztować i obysk ustroit'. Ot, po co ja do pana przyszedł.

— Mnie aresztować?

— Konieczno Was. Wam to dziwne? Widno awstryjcy was od tego odzwyczaili. Niczewo! przy nas snowa się przyzwyczaicie. My tiepier górą, tak nasze poriadki wprowadzamy.

— Ale za co, za co mnie panie aresztować?

— Za czto? Wy nieznajetie. Eto mnie dziwno. A czto wy zdieś pry awstryjcach ustraiwali?! Polskie pieśni pieli, jazyk ruskij ze szkół wybrosili, polskie sudy zawieli, kresty na grobach miatieżników stawiali, obchody narodowe ustraiwali!...

— Ależ...

— Nu, nu, nie izwiniajtieś. Nam nasze szpiony wszystko charaszo o was skazali.

— To pomyłka, panie, pomyłka,— krzyknąłem zrozpaczony. Ja siedziałem cicho, cicho. Czasem jeno o tym o owym z p. Głosikiewiczem porozmawiałem. Niech on zaświadczy...

— Nie wri! A kto był na poświaszczeniu nowawo sada, kto jego w park Kostiuszki zamieniał?! Kto pieł wo wremia poświaszczenia „Boże coś Polskę“!? Wot żulik! Zachciało się parku Kostiuszki?! — Ja tiebie dam park Kostiuszki! Ubirajsia w tiurmu!

Przygnębiony, przybity oskarżeniami włożyłem na głowę stary kapelusz i pod gołą szablą żandarmską, jak pijany toczyłem się ku Warszawskiej. Droga prowadziła koło parku. Gdy przechodziliśmy koło bramy, ujrzałem na drucianej siatce, na której niegdyś złote litery głosiły imię najzacniejszego obywatela Polski, nowy, nieznany napis. Mówił on, że dawny park Kościuszki nazywa się teraz „Sad Pobieditielej“.

Zdziwiło mnie to bardzo! Lecz dalsza droga sprawę mi wyjaśniła. Oto znikły z szyldów wszystkie płócienka, odsłoniły dawne, dawne napisy, które od dzieciństwa przywykłem widzieć na sklepach i restauracjach. Antony, Michajły i Władisławy w urzędowym języku zachwalali publiczności sielodki, połotienca, sapagi i wiele innych pożytecznych „izdielij“. Ale mimo nowego wyglądu sklepów, wiała z nich pustka, która się udziela i ulicom. Kręciły się tylko w zielonych mundurach postacie wojskowych z wesołemi damami. Głośne ich rozmowy i śmiech wyuzdany kłóciły się z pustką uliczną.

— Dlaczego tak pusto na ulicach— zapytałem żandarma.

— Gdie tiebie pusto? Małoż te woinów na ulicach?!

— Ale gdzie się podzieli cywilni?

— Cywilni? Cywilnych tiepier niema. Młodych wziali w wojennuju służbu. Inyje po tiurmam. Nu a miateżników powiesili. Moliś Bogu, cztoby tiebia nie powiesili. Ha, ha, ha!

— A za cóż mnie, panie,—wykrztusiłem drżącym głosem.

— Nu, nu. Ty główny buntowszczyk; ty kakich to skałtów obuczał wojennoj służby. Ale tego bolsze nie budiet. My snowa swoje poriadki wprowadzimy. A ty, mały, jeśli wydasz winnych, to tobie niczego nie budiet.

Wzburzyła mię propozycja żandarma. Złość mię ogarnęła i już chciałem zareagować na jego nikczemne zakusy, gdy nagle widok, który ujrzałem, stłumił moją porywczość. Z okien szkoły ludowej, obok której przechodziliśmy, dolatywała pieśń, dziecinnymi głosami wyśpiewywana. Melodja dźwięczała mi w uszach bolesnemi wspomnieniami przeszłości; słowa raniły duszę i zalewały żółcią serce.

Przez okno widziałem, jak kudłaty, ryży, o wystających kościach policzkowych i potężnych żuchwach, gruby, w „rubaszkę“ ubrany, Moskal wymachiwał pałeczką takt. Drżące usteczka dzieci głosem płaczliwym wyśpiewywały „narodnyj gimn“. Pieśń rozpaczliwie biła o szyby.

Krew uderzyła mi do głowy, oczy zaszły mgłą. Nieprzytomny, wściekły, niepomny na obnażoną szablicę, wyciągnąłem pięści na żandarma i... uderzyłem w krawędź łóżka.

Obudziłem się, zerwałem się na równe nogi, pot kroplisty otarłem z czoła. Ach, to był męczący sen. Na szczęście, tylko sen... *Stanisław Em-ski.*

Z MIASTA.

Kalendarzyk. *Dziś:* niedziela 2 lipiec Nawiedz. N. M. P. Martyniana M. sł.: Ojcomiła. Wschód słońca godz. 4 m. 35, zachód godz. 8 m. 52 czas letni.

Wspominki historyczne: 1849. Rozwiązanie Legjonu Mickiewicza.

— **Nominacja.** Dowiadujemy się, że na tłumacza sądowego wszystkich sądów obwodu Radomskiego mianowany został p. E. Staczyński, były długoletni zastępca tłumacza przysięgłego przy Warszawskim Sądzie Okręgowym. Do wyłącznej atrybucji tłumacza sądowego należy dokonywanie i legalizacja wszelkiego rodzaju tłumaczeń w pięciu językach do użytku urzędowego.

— **Uroczystość szkół elementarnych.** Przypominamy, że dziś po południu o godz. 4 odbędzie się w sali Ligi Kobiet uroczyste zakończenie roku szkolnego w szkołach elementarnych Macierzy Polskiej obecnie utrzymywanych przez Komitet obywatelski m. Radomia.

— **Dar Komisji Szkolnej.** Na ostatniem posiedzeniu Komisji Szkolnej postanowiono wyasygnować 100 rb. na cele społeczno-kulturalne Nauczycielstwa miejscowego.

— **Adresy jeńców.** „Dzien. Nar.“ w dalszym ciągu umieszcza adresy jeńców polaków: Franciszek Wróbel wieś Pastwiska, gm. Błaziny, pow. Iłża, Lelesz (Somorja) Ungarn № jeńca 12024, Wojciech Świerszcz wieś Janik, gm. Kunów, pow. Opatów, Lelesz (Somorja) Urgarn, Józef Kacała wieś Paulinów, gm. Częstocice, pow. Opatów pracuje w fabryce Schlick — Nicholson — Budapeszt Vaczi ut 45, Feliks Auguścik wieś Zuzowy, gm. Przedbórz, pow. Końskie, Lelesz (Somorja) Ungarn № jeńca 9370, Klemens Wójcik wieś i gm. Pierków, pow. Opatów, Lelesz (Somorja) Ungarn № jeńca 12010, Józef Kowalczyk wieś Parczółek, gm. Służno, pow. Opoczno, Kriegsgefangenen Arb. Abt. Poljana p. Ostrelj, Bosnien, Władysław Kowalczyk gm. Wanacja? Kriegsgefangenen Arb. Abt. № 119, Feldpost 314 in Bisehoflack—Krain, Juljan Dobosz wieś Stefanów, gm. Zakrzew, pow. Radom, Kriegsgefangenen Arb. Abt. Poljana p. Ostrelj, Bosnien Marcin Wilk wieś Miechów, gm. Żachnów, pow. Iłża, Kriegsgefangenen Arb. Abt. Poljana p. Ostrelj, Bosnien Józef Srajniak gm. Paulinów, pow. Opatów, Czersk Państwo Niemieckie, Jan Mołoczek wieś Podoke, gm. Łaziska, pow. Iłża, Obóz wojenny Kraków.

— **Młodzież okupacji austryjackiej, a uniwersytet w Warszawie.** Według informacji „Nowin Wiedeńskich“ główny referent szkolny w okupacji austro-węgierskiej radca sekcyjny Womela podczas swojego pobytu w Warszawie w drugiej połowie maja r. b. uzyskał w uniwersytecie warszawskim i w zarządzie szkolnym przy gener. gubernatorstwie niemieckiem w Warszawie przyrzeczenie, że wychowańcy średnich zakładów filologicznych w okupacji austro-węgierskiej będą promowani po zdaniu egzaminu dojrzałości na uniwersytet warszawski nawet i w tym wypadku, jeżeli ów egzamin abiturjenci złożyli nie wobec delegata władz szkolnych okupacyjnych.

— **W K. O. m. Radomia** złożono następujące ofiary: p. Marja Morycińska złożyła na rzecz kwesty „Ratujcie dzieci“ kor. 10. Wyjęto z puszek na rzecz Schroniska dla dzieci:—z puszki, znajdującej się u referenta rolnicznego p. G. kor. 135 h. 46 i rub. 19 kop. 6; z puszki, znajdującej się w referacie policyjnym u p. p. R. J. kor. 186 h. 42 i rub. 9 kop. 82.

= **Epidemja w Radomiu.** Wydział zdrowia publicznego podaje następujące dane zasłabnięć na choroby epidemiczne za czas od 25-VI do 1 b. m.

	Tyfus plamisty	Tyfus brzuszny	Ospa	Dyfteryt	Szkarlatyna	Dyzynterja
Zachorowało od 25-VI do 1 b. m.	30	9	1	—	2	—
Pozostało chorych z poprzedniego tygodnia	83	5	1	1	1	7
Umarło w ciągu tygodnia	3	2	1	—	1	1
Wyzdrowiało w ciągu tygodnia	30	7	1	1	1	3
Pozostaje chorych na 2 b. m.	80	5	—	—	1	3

— **Z teatru.** Dyrektor Czarnecki, uwzględniając życzenia publiczności powtórzenia „Halki“, daje ją dzisiaj i dobrze czyni, gdyż bilety prawie wszystkie są już rozprzedane, co świadczy o powodzeniu naszej narodowej opery. Halką będzie zawsze mile słyszana p. Celińska, Jontkiem p. Józefowicz, który tą partję zalicza do jednej z lepszych w swoim repertuarze, Zofją—p. Barwińska, Januszem—p. Miller, Stolnikiem—p. Nawrocki, Dziembą — p. Szelągowski. Mazur i tańce góralskie pod wodzą pp. Bańkowskich dopełnią całości. Początek punktualnie o godzinie 8½ wiecz.—z chwilą rozpoczęcia uwertury wejście na salę będzie stanowczo wstrzymane.

We wtorek jedna z sympatyczniejszych operetek melodyjna i pełna poezji „Zuza“ z p. Leonowicz w roli tytułowej, młodą wdówką—p. Bańkowską i innemi.

W poniedziałek i środę przedstawienia nie będzie.

Ofiary: Pracownicy Radomskiego Oddziału i Ajentury Ostrowieckiej Banku Handlowego w Łodzi, oraz dawniejsi pracownicy Radomskiego Oddziału Michał Piekarski, Stanisław Żardecki, Marjan Łabędź złożyli na wieniec na trumnę ś. p. Kazimierza Grabińskiego rb. 61 Wydatkowano na wieniec tylko rb. 18.50 a pozostałe rb. 42.50 składamy na Towarzystwo wpisów szkolnych przy Szkole Hadlowej Męskiej w Radomiu, którego Zmarły był Prezesem.

Na Tow. Wpis. Szkolnych zamiast kwiatów na grób ś. p. Kazimierza Grabińskiego W. Roguski 5 rubli.

Odpowiedź od Redakcji

WP. Komendantowi Str. Ogn. Och. w Radomiu. Na całym świecie krytyka rzeczowa jest nie tylko dozwolona, ale pożądana i pożyteczna. Nikt bowiem nie jest doskonały, a im kto doskonalszy tem chętniej przyjmuje uwagi o niedomaganiach i brakach, zwłaszcza jeżeli one z dobrej woli pochodzą. Nikt też nie obraża się z powodu rzeczowej krytyki.

U nas panują w tym względzie przeważnie odmienne poglądy. Zazwyczaj nie wolno krytykować, a kto to czyni ten obraża daną instytucję i każdego jej członka osobiście. Instytucje są u nas nietykalne, a krytyka jest kamieniem obrazy. Publicznie wolno tylko chwalić, nigdy krytykować.

Oto najświeższy przykład. Na temat akcji ratowniczej przy pożarze w domu p. Potażnika zamieściliśmy kilka rzeczowych uwag w krótkiej suchej notatce kronikarskiej. Informator nasz, długoletni strażak, pragnął zwrócić uwagę kierownictwa straży na pewne niedomagania, których ono zajęte akcją, mogło nie zauważyć. Ani na chwilę nie przypuszczaliśmy, aby te uwagi mogły kogokolwiek dotknąć. Stało się inaczej. P. komendant straży nadesłał nam bowiem długie pismo, pełne niefrasobliwego humoru i jowialnego tonu, z kategorycznem żądaniem, abyśmy je dosłownie wydrukowali pod tym rygorem, że w przeciwnym razie zaofiaruje je innemu pismu miejscowemu a nawet i pismom warszawskim. Udało nam się uzyskać zwłokę do namysłu.

Żałujemy, że pisma p. komendanta nie możemy dosłownie wydrukować, gdyż sprawia ono wrażenie humoreski, kiedy notatka nasza o akcji radomskiej traktowała rzecz poważnie. Chętnie natomiast umieścimy odpowiedź, wyjaśnienie czy sprostowanie p. komendanta, jeżeli ono odpowiadać będzie na rzeczowe uwagi, zawarte w naszej notatce. Informator nasz nie cierpi bowiem na manję wielkości, aby twierdził, że to, co on sądzi, jest nieomylne, doskonałe. Jest śmiertelnym człowiekiem i może się

myślić, może mieć o pewnej rzeczy inny sąd, niż jego bliźni.

Sądzi też, na co się zgadzamy, że i do straży ogniowej należą tacy sami śmiertelni ludzie, którzy z pewnością nie żądają, aby ich uważać za doskonałych, i którym pewne zamierzenia i prace mogą się czasem nie udać. Lecz mimo to nikomu nie przyjdzie na myśl, aby krytykę pewnego wystąpienia (p komendant daruje to słowo, lecz lepiej ono brzmi niż obca „akcja") straży uważać za potępienie, nie uznawanie pożyteczności i tem samem potrzeby tej instytucji. Informator nasz sam strażak umie należycie cenić pracę i poświęcenie ochotniczej straży ogniowej, pragnąłby jednak, aby one przez należytą organizację i kierownictwo przynosiły jak najwięcej pożytku.

Powtarzamy: elaboratu p. komendanta umieścić nie możemy. Sądzimy bowiem, że spraw instytucji poważnej, jaką jest straż, nie można traktować „przez pół drwiąco, przez pół serjo".

Z KRAJU.

> Z Olkusza. Komunikują nam, że organizowane przez komitet ratunkowy w Olkuszu wakacyjne kursy nauczycielskie nie dojdą do skutku z racji powstania kursów rządowych.

TELEGRAMY.

Przesada w komunikatach rosyjskich.

Wiedeń (BK) Z głównej kwatery donoszą: Ogłaszając kumunikat rosyjski z dn. 18 ub. m. przedstawiliśmy w należytem świetle metodę rosyjskiego sztabu generalnego chwalenia się olbrzymiemi licsbami jeńców i zdobyczy. Jeżeli komunikat petersburski z dnia 27 ub. m. znowu donosi, że wojska Brusiłowa wzięły ogółem 194.041 jeńców, 219 dział i 644 karabinów maszynowych, to po dwuletniem doświadczeniu z komunikatami nieprzyjacielskiemi nie może nas to, naprawdę, zdumiewać.

Jeżeli początkowo wobec olbrzymich rozmiarów walk trudno było dać ścisły obraz naszych strat, to obecnie dadzą się już ustalić potrzebne szczegóły. A jeżeli się uwzględni, że w nowoczesnej walce 25% strat bynajmniej nie stanowią wyjątku to doniesienie, że straty naszych wojsk w zabitych, rannych i jeńcach w ciągu 3 tygodni ciężkich bojów wynosić mogą 12 do najwyżej 20% strat, nie dają wcale powodu do zaniepokojenia. Ze strat tych przypada znaczna liczna na jeńców. Łatwo stąd obliczyć, jak łatwo pomnaża się liczba jeńców pod piórem sprawozdawców rosyjskich. Gdybyśmy rzeczywiście stracili w jeńcach 200.000 ludzi, to po doliczeniu odpowiedniej kwoty na krwawe straty, nie pozostałby na Wołyniu i nad Dniestrem ani jeden żołnierz.

Dział nowej konstrukcji zdobył nieprzyjaciel 36 sztuk, zostały one bowiem rozbite i zniszczone. Cokolwiek większa jest liczba dział wmurowanych i wydanych Rosjanom, starego typu. Niestosunkowo wielką, nawet dla zwyczajów rosyjskich, jest liczba zdobytych karabinów maszynowych. Uzupełnienia w tej broni, jakie wojskom naszym musiano dopełnić, nie wynoszą, włączywszy w to zużyty materjał, nawet szóstej części podanej przez Rosjan zdobyczy. Poszukiwanie źródeł tych pomyłek byłoby rzeczą bezowocną. To jest pewnem, że nawet podkomendni rosyjscy w swych doniesieniach pozwalają sobie na swobodę poetycką. Okazało się, że znaczna część epizodów wojennych, podawanych przez Rosjan z tak lubą rozlewnością, nie tylko jest przesadzona, lecz zupełnie zmyślona. Stwierdzono bowiem w ostatnich tygodniach, że gwałtowne i zażarte walki, w których Rosjanie wzięli rzekomo tysiące jeńców, działa i karabiny maszynowe, wogóle nie miały miejsca.

Nikt nie zaprzeczy, że nieprzyjaciel mo że się pochwalić pewnymi sukcesami na Wołyniu i Bukowinie. Publiczność nauczyła się jednak w ciągu 2 lat oceniać należycie nieuchronną zmienność szczęścia wojennego i zachowywać także w krytycznych momentach powagę i spokój. Niema potrzeby ukrywać przed nią cokolwiek. Jeżeli jednak nieprzyjaciel w swych opisach wpada w przesadę, posuniętą do śmieszności i dającą się łatwo udowodnić, to dowodzi, że rzeczywistość daleka jest od nadziei, jakie łączył z przebiegiem wypadków.

Redaktor i wydawca: Szczesny Jastrzebowski. Druk „J. K. Trzebiński"-Radom.
Za pozwoleniem cenzury wojennej.